

Polska 20.10.2009

## **„Nie mieli prawa podsłuchiwać dziennikarzy”**

Z Januszem Kochanowskim, rzecznikiem praw obywatelskich, rozmawia  
Dorota Kowalska

**Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego podsłuchuje dziennikarzy, a potem stenogramy z tych rozmów wiceszef ABW wykorzystuje w procesie cywilnym wytoczonym gazecie. Czy to jest sprawa dla rzecznika praw obywatelskich?**

Już w sobotę, kiedy tylko usłyszałem o tej sprawie, podjąłem ją z urzędu.

### **To znaczy?**

Podjąłem trzy sprawy. Pierwszą o podsłuchiwanie Cezarego Gmyza i Bogdana Rymanowskiego w związku ze sprawą Sumlińskiego. Drugą: rzekomego podsłuchiwanie mecenasa Giertycha podczas jego rozmów z klientem, bo takie oświadczenie padło w czasie weekendu. No i trzecią: o rzekome podsłuchiwanie posła Janusza Palikota, który miał powiedzieć za pomocą środków masowego przekazu, że od trzech lat jest podsłuchiwany przez CBA. Zwróciłem się do odpowiednich organów z prośbą o wyjaśnienie: czy i na jakiej podstawie podsłuchuje się tych ludzi.

### **Bo, jak pokazują ostatnie dni, podsłuchuje się chętnie i często.**

Podsłuchiwanie w pełnych warunkach jest czynnością prawnie dopuszczalną, ale te warunki są ściśle określone. Jeśli więc podsłuchiwano, jak rozumiem na podstawie zgody sądu pana Sumlińskiego w związku z jakimś przestępstwem, to nie można było podsłuchiwać osób, które przy okazji nagrano, czyli pana Gmyza i Rymanowskiego, nawet jeśli któryś z nich dzwonił z telefonu pana Sumlińskiego. Przecież zgoda sądu nie obejmuje podsłuchiwania tych dwóch obywateli Rzeczypospolitej. A jeśli już okazało się, że tego rodzaju rozmowa została nagrana, to trzeba było uzyskać na nią następczą zgodę sądu albo też zwrócić się o zgodę na zniszczenie tych materiałów.

### **Ale one przydały się wiceszefowi ABW. To, już pomijając, czy miał prawo czy nie, skorzystać z tych dokumentów w prywatnej sprawie, chyba nie najlepiej świadczy o człowieku.**

Stawia go w bardzo niewłaściwym świetle. Po pierwsze dlatego, że wykorzystał materiały, do których nikt inny nie miał dostępu, a on miał. Wykorzystał więc swoją pozycję zawodową w prywatnym celu. Ale to aspekt moralny, który może mieć ewentualnie odzwierciedlenie w postępowaniu dyscyplinarnym wytoczonym wiceszefowi ABW. Ale jest aspekt bardziej podstawowy: prawny czy merytoryczny, jak kto woli: te materiały, a wszystko na to wskazuje, nie powinny zostać w ogóle przekazane do postępowania cywilnego. Przede wszystkim dlatego, że nie powinny w ogóle istnieć, nie można więc było czynić z nich pożytku w sądzie.